

zaczęła się nauka. A ta (nauka, znaczy się) jak wiadomo, szczęścia nie daje. Nigdy zresztą nie dawała. Dlatego też Święty Franciszek zabraniał nauki swoim braciom, którym głowa od tego rosła, a serce karłało. Wiedza miała być przecież na miarę serca, które potrafiłoby zrobić z niej właściwy użytek. Dziś jednak mówi się: „coś za coś”. Niby racja. Tyle tylko, że współczesność wybrała głowę, o serce nikt już nie pyta. *A leć dziś trza mieć jak przysłowiową banię*, bo namnożyło się tej wiedzy, oj namnożyło. Żadne twarde dyski, nawet tak pojemne jak wszystkie mózgownice 7-miliardowej populacji człeczej, tego nie pomieszczą. Cóż dopiero nasze skromne PC-ty. Pamięć operacyjna za mała, procesory za wolne, okablowanie o zbyt małej przepustowości przegrzewa się na synapsach, coraz częściej, pojawia się informacja „brak ścieżki dostępu” (im starszy model tym częściej). A zapowiadał się nowy naukowy raj i nikt nie martwił się już wygnaniem z tego starego. *Patrzta ludziska, co to się porobiło* (mówi znajomy góral) – a końca nie widać. *A propos* końca – uczeni fizycy twierdzą (na gruncie owej nauki oczywiście), że szaleństwo które obserwujemy, jest całkiem normalne, bo świat zmierza ostatecznie w kierunku chaosu i anihilacji. Jeszcze jedyne 5 miliardów lat (tak wyliczyli) i zakończy się nasza udręka na tym łożu padole. Oczywiście tak postawionej hipotezy o końcu świata empirycznie zweryfikować się nie da wcześniej, niż za te 5 mld lat. Kto to ma zrobić, nie wiadomo, skoro będzie już wtedy po wszystkim. Niektórzy twierdzą jednak, że to nie żadna hipoteza naukowa, tylko prorocтво, a nauka nie ma możliwości zmierzenia się z prorocтwem. Co ambitniejsi utrzymują jednak (bo tak wierzą), że nauka może się zmierzyć absolutnie ze wszystkim. A ja? Lepiej nie pytajcie szanowne koleżanki i szanowni koledzy o moje zdanie. Cóż ja mogę – z moim przegrzaniem na łączach komputerkiem małej mocy złożonym z paru zaledwie milionów neuronów. Nawet gdybym chciał uczciwie powiedzieć (w imię przywracania właściwych relacji między *fides et ratio*), że *czucie i wiara więcej mówią do mnie niż mędrca szkielko i oko* – nie za bardzo

mogę. Badaczowi, zwłaszcza jeśli liczy na jakieś punkty Ministerstwa Nauki i budżetowe dotacje, nie godzi się nawet cytować takich sentencji. A co się tyczy „przegrzanych synaps” i „braku ścieżek dostępu” pozostaje tylko (w ramach *applied botany*) wyciąg z *Ginkgo biloba* (to taki specjalista od długiej pamięci – po coś jest się przecież żywą skamieliną, pamiętającą ponad 200 milionów lat).

RWB

Botanik Poważny Inaczej

BOTANIKA NA WESOŁO FUN BOTANY

Na Asarum

Wątpić zwykła botanika
w słuszność nazwy kopytnika

Jednak ostatnio wykryto
Że kopytnik ma kopyto

Dowód choć nie genetyczny
Lecz niezgorszy – biometryczny

Chodzi tutaj oczywiście!
O kształt jaki mają liście

Gdyby nie one – pewnikiem
Nie byłyby zwan ... kopytnikiem

RWB

Gajowiec i panna

Pytało gajowca jedno dziewczę hoże
Powiedz: czyś *luteum*, czy *montanum* może?

Bo jak mi nie powiesz, to będę zmuszona
W szparki ci zaglądnąć, żeby się przekonać.

RWB

Saxifraga

Polska jej nazwa skalnica
skojarzenie błędne przemycą
sugerując, że siedliska
jej, to skalne są urwiska

Znajomość łaciny pomaga
pojąć co znaczy saxi-fragą
także słowacki łomi-kamień
uniknąć pozwala omamień
wątpliwości nie zostawiając ni cienia
że rzecz idzie o kruszenie kamienia

Komu jednak przyszłoby do głowy
że tu chodzi o kamień nerkowy
że skalnica lekarstwem jest wielce
skutecznym na kamień w nerce

Do rozłupania takiego psubrata
najlepsza jest *S. granulata*

RWB

**(PARA)MILITARIA
POKOJOWE WYPOSAŻENIE ARMII,
GWARANCJĄ POKOJU NA ŚWIECIE
I JEDYNYM SKUTECZNYM OREŻEM
W WALCE Z NARASTAJĄCYMI
ZAGROŻENIAMI**

Rycerzyk z mieczykiem – *Tricholomopsis* i *Gla-
diolus*

Admirał z buławką – *Vanessa atalanta* i *Clavariadelphus*

Bojownik z granatem – *Betta* i owoc *Punica
granatum*

Tarczownik ze strzałką – *Busarellus* i *Sagittaria*

Pancerniki z siekiernicami – *Dasydopidae* i *Hedysarum*

Batalion z pałkami – *Philomachus pugnax*
i *Typha*

Lidia NOWAK

FENIKS DYPLOMOWANEJ FLORYSTKI

Miałem kupić bukiet kwiatów. Czynność z pozoru zwyczajna, nie dostarczająca nadzwyczajnych emocji... choć... samo wybieranie kwiatów jest zajęciem i owszem angażującym, szczególnie gdy kupujemy kwiaty dla ukochanej... żony. Tym razem nie miał to jednak być ten rodzaj i poziom emocji. Ot, po prostu ktoś mnie prosił o palmę daktylową. Ostatnio widziałem duży ich wybór w nowo otwartej, eleganckiej kwaciarni za rogami. Kwaciarnia nie nazywała się „Kwaciarnia”, ale dziwacznie – „salon florystyczny”, jak większość współczesnych sklepów. Mniejsza zresztą o nazwę (no może niezupełnie – jak zobaczymy). Wszedłem „na luzie” (kwaciarnia to wszak nie przychodnia dentystyczna), ale na moje uśmiechnięte „dzień dobry”, elegancka, młoda ekspedientka odpowiedziała sztywnym i wyniosłym, pełnym powagi „dz-i-e-ń do-bry” – niczym pani magister w pobliskiej aptece. Powściągając przeto moją naturalną skłonność do żartów, z równą powagą poprosiłem o jedną z palm daktylowych, stojących długim rzędkiem na półce pod ścianą. „Nie mamy palm daktylowych” – padła sucha i stanowcza odpowiedź. Nie zbity z tropu mówię: „Jak to nie ma, przecież widzę, że ma ich pani całą plejadę” i tu mało elegancko wskazałem palcem na stojący rząd doniczek ... „To nie jest palma daktylowa”, ostro zareagowała ekspedientka (jeśli to słowo można uznać za trafione w tej sytuacji... no chyba, że chodziło o wyekspediowanie natrętnego klienta zakłócającego błogi spokój, czyli mnie). „Nie umie pan czytać? – przecież pisze jak byk „palma Feniks”. Mężczyznom – jak wiadomo – brak delikatności, nie mówiąc o lotności i subtelności kobiecego umysłu, upieram się więc dalej: „no właśnie, *Phoenix dactylifera* czyli palma daktylowa”. Tym razem pani ekspedientka, już solidnie poirytowana, ucina dyskusję argumentem *ad personam*: „proszę pana, ja chyba lepiej wiem co to za gatunek, jestem w końcu dyplomowaną florystką”. Chciałem jeszcze, o naiwności męska, odpowiedzieć, że jestem profesorem botaniki i też znam się, co nieco, na kwiatkach, ale – na

szczęście – w ostatniej chwili ugryzłem się w język. Czymże bowiem jest profesor botaniki w konfrontacji z dyplomowaną florystką. No cóż, nikomu lekcja pokory jeszcze nie zaszkodziła – pomyślałem, może i mnie nie zaszkodzi. A feniks – i co tu dyskutować!

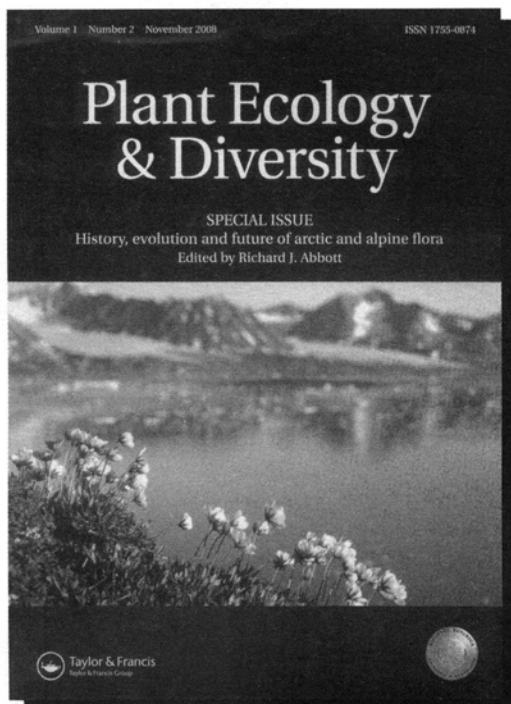
RWB

NOWE PERIODYKI I SERIE NEW PERIODICALS AND SERIES

PLANT ECOLOGY & DIVERSITY

Plant Ecology & Diversity (ISSN 1755-0874) to nowe naukowe czasopismo botaniczne, którego pierwsze numery ukazały się w 2008 roku. Jest publikowane przez wydawnictwo Taylor & Francis jako oficjalny periodyk Szkockiego Towarzystwa Botanicznego i zostało utworzone, aby unowocześnić formułę poprzedniego, dobrze znanego półrocznika Towarzystwa – *Botanical Journal of Scotland*.

Szeroki zakres tematyczny czasopisma obejmuje m.in. ekologię, ewolucję, różnorodność i ochronę roślin, przy czym charakterystycznym wyznacznikiem profilu *Plant Ecology & Diversity* ma być szczególne zainteresowanie badaniami botanicznymi „środowisk zimnych”, a więc arktycznych, antarktycznych i alpejskich. Cechą czasopisma ma być także otwarcie na publikowanie – źle widzianych przez wiele redakcji – „negatywnych” wyników badań, pod warunkiem eksperymentalnej nienaganności prac. Mimo międzynarodowego charakteru, *Plant Ecology & Diversity* publikuje również stały dział poświęcony regionalnym zagadnieniom botaniki i ekologii roślin w Szkocji („Scottish section”). Nadsyłane prace mogą mieć formę regularnych artykułów naukowych, krótkich komunikatów, artykułów przeglądowych oraz korespondencji naukowej; podlegają one formalnej recenzji.



Zawartość pierwszych dwóch opublikowanych zeszytów dobitnie podkreśla zarysowany przez redakcję profil nowego czasopisma, a przede wszystkim jego wyraźne ukierunkowanie na badania „zimnych” ekosystemów Ziemi. W pierwszym zeszycie (Vol. 1, No. 1) można znaleźć m.in. szereg prac poświęconych ekologii górnej granicy lasu w różnych częściach świata: C. Körner – *Winter crop growth at low temperature may hold the answer for alpine tree-line formation*; D. Hertel et al. – *Above- and below-ground response by *Nothofagus pumilio* to climatic conditions at the transition from the steppe-forest boundary to the alpine treeline in southern Patagonia, Argentina*; J. Ninot et al. – *Timberline structure and limited tree recruitment in the Catalan Pyrenees*; J. Moen et al. – *Factors structuring the treeline ecotone in Fennoscandia*; K. Wesche et al. – *Recruitment of trees at tropical alpine treelines: *Erica* in Africa versus *Polylepis* in South America*. W tym samym numerze znajdziemy też wyniki badań warunków wkraczania gatunków lasu borealnego w subarktycznej strefie alpejskiej (M. Sundqvist et al. – *Establishment*